

Jedno z wielu blachowniańskich małżeństw pracuje wspólnie w jednej ze spółek. Urszula i Marek Kalinowscy zatrudnieni są w „Elektroautomatyku”. Jak twierdzą, w niczym to im nie przeszkadza. Wręcz dostarcza tematów do rozmowy. Przedyskutowanie niektórych kwestii pozwala na ich wyjaśnienie.

– Ja zajmuję się rozliczeniami – stwierdza p. Urszula. Mąż jest mistrzem i jest zobowiązany do rozliczenia bardzo szczegółowo każdego zlecenia. Musi – chcąc nie chcąc – do mnie dotrzeć. Mąż jest z natury człowiekiem bardzo łagodnym i tolerancyjnym, dobrze się z nim rozmawia. Oczywiście bywają drobne różnice zdań, ale szybko dochodzimy do porozumienia. Chyba fakt, że jesteśmy już dwadzieścia siedem lat razem najlepiej świadczy, że jesteśmy zgodnym stadłem.

Urodziła się moja rozmówczyni w niegdyś wiośce Blachownia. Ukończyła przyzakładową szkołę ZChB, w specjalności mechanik aparatury kontrolno-pomiarowej. W roku 1970 rozpoczęła pracę w Zakładzie Karbochemii jako konserwator aparatury kontrolno-pomiarowej, zajmowała się tam także sprawami biurowymi. Przepracowała w ZK piętnaście lat. Później dostała propozycję przejścia na stanowisko referentki ds. rozliczeń w Służbie Gł. Automatyka. Od kwietnia ub. roku jest w spółce.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Zamiana ról



Wspólnie w domu... i w pracy

Fot. Sas

Sporna skarpa



Runął mur

W dusznickim ośrodku ZCh BLACHOWNIA lipcowa powódź zniszczyła mur, podtrzymujący górę. Ślady niszczycielskiego żywiołu są nadal widoczne, usuwanie ich nie jest sprawą prostą.

– Ziemia obsunęła się w dwóch miejscach – wyjaśnia Irena Matejak, prezes ośrodka. W jednym większość ziemi spłynęła z wodą, pozostała część łatwo dało się podgarnąć. Tu, gdzie był mur, jest za duża stromizna, nie bardzo jest jak się tam dostać. W grę wchodzi prace ręczne, ale jest ryzyko, że kogoś przysypie. Ziemię trzeba usunąć, bo napiera na mury kotłowni. Żadna firma nie chce się tego podjąć. Zgodnie z prawem rzeczowym, każdy, kto użytkuje teren, usuwa również szkody wyrządzone sąsiadowi. Interpretację tego podważa właściciel, czyli dusznickie nadleśnictwo. Według nich, gdy sprawcą są siły natury sytuacja jest odmienna i na to podpierają się całkiem innymi paragrafami.

Szkody niby nie widać, ale sytuacja jest groźna. Potrzebna jest opinia rzeczoznawców, jak się do tego zabrać. Oglądały już teren trzy firmy, uznały, że zbyt ryzykowne jest dalsze obsuwanie się i górę trzeba najpierw odpowiednio zabezpieczyć. Przekazałam sprawę do BLACHOWNI.

Danuta Walczak, dyrektor Biura Nadzoru Kapitałowego: Jesteśmy ubezpieczeni, więc za obsuniętą ścianę ziemi PZU wyasygnuje stosowną kwotę. Rzecz w tym, by wyjaśnić sytuację na przyszłość. Tak, by nadleśnictwo odpowiednio wzmocniło skarpe, by sytuacja się nie powtórzyła. My uważamy, że zadanie jest w ich gestii. Oni twierdzą, że odwrotnie. Zwróciłam się więc do prawników, by znaleźli przepisy jednoznacznie określające tę sprawę. Czekam na ich wyjaśnienie.

Fot. Sas

(Kryss)

Związek zawodowy Zakładu Energetycznego przy ZChB zorganizował w dniach 16–18 października br. wycieczkę do Jaszowca.

Wczesnym popołudniem w piątek przedstawiono autobus, wszyscy zajęli wygodne miejsca i już po niespełna trzech godzinach jesteśmy na miejscu. Ostatni odcinek szosy, to wspinaczka serpentyną do domu wczasowego „Gwarek”, tu kwaterujemy.

Pokoje bez luksusu: lampka, radio, czysto, a za oknem góry i wspaniałe powietrze. Tarasowo przyczepione do stoków gór pensjonaty powstały w latach 60.: Jawor, Gwarek, Kolejarsz, Leśnik czy Dom Nauczyciela. W następnym dziesięcioleciu zbudowano piramidy, są to sanatoria i jest ich około dwudziestu. To duża baza rehabilitacyjna, gdzie ludzie wracają do zdrowia. Należy dodać hotele, prywatne kwatery, aby wyobrazić sobie milionową liczbę turystów i kuracjuszy rokrocznie odwiedzających ten uroczy zakątek kraju.

Rano po śniadaniu pakujemy się w autobus, wycieczka z przewodnikiem do Wisły, Ustronia i Koniakowa.

Z informacji o historii osadnictwa oraz wielu ciekawych zabytkach, jakie zwiedzamy po drodze do MUZEUM KORON-KARSTWA W KONIAKOWIE, zaliczamy DYMNA CHATĘ oraz wyremontowaną ZAPORĘ, po powodzi w miejscu, gdzie spo-

Blachowniańscy krwiodawcy gościli, w dniach od 16 do 21 października, pięcioosobową delegację reprezentantów AVIS z Domo-dossoli. Na czele grupy stał **Antonio Renati**, prezydent stowarzyszenia dawców krwi, z urokliwego północnowłoskiego miasta, położonego na granicy szwajcarskiej.

Pierwszego dnia wizyty odbyło się okazjonalne spotkanie w Klubie HDK, następnie wspólna kolacja. Następnego dnia goście wyjechali do Częstochowy, gdzie zwiedzali klasztor jasnogórski. Kolejny dzień przeznaczony był na poznawanie Krakowa oraz ko-

Jadą, jadą Mazury



Podziwialiśmy krajobrazy...

tyka się Czarna z Białą Wiselką. Przelotem odwiedzamy rezydencję letnią Mościckiego, a towarzyszy nam wyborna pogoda. Mija południe, żegnamy się z przewodnikiem.

Sympatyczny gość, wiele umiał nam przekazać, zainspirował w nas chęć dalszego zwiedzania. Mimo późnego popołudnia jedziemy na CZANTORIĘ wyciągiem krze-

sełkowym. Widok imponujący – dolina Wisły, Jaszowiec, Ustron. Na górze wieje silny wiatr, jeżdżymy i znowu podziwiamy panoramę gór. Widać jak na dłoni aglomerację kurortu. Udany dzień, pełen wrażeń i swoistych doznań. A wszystko to działo się w kryształicznie czystym powietrzu pełnym słońca i w świetnej atmosferze, jaką stworzył nam związkowiec J. Mazur. Na własną rękę idziemy do pabu, by uraczyć się piątkiem z surówką.

Niedziela, dzień trzeci. Teraz każdy na własną rękę zwiedza okolice. Pozostaje do zdobycia góra RÓWNICA o wysokości 785 m n.p.m. i już indywidualnie, kto chce, idzie przez 1,5 godz. szlakiem turystycznym, niczym kozica na szczyt. Można tam dojechać serpentyną szos, ale to nie to samo, co wspinaczka na własnych nogach. By po osiągnięciu celu w DIABELSKIEJ CHACIE wypić szklankę gorącego grogu. To stawia człowieka na nogi i już tylko zejście w dół do czekającego autobusu.

Wracamy pełni wrażeń, w płucach świeże górskie powietrze, pozostają mile wspomnienia z wycieczki i tylko iza w oku się kręci do lat, gdy co tydzień można było w ten przeuroczy sposób spędzać wolny czas. Minęło i pewnie nie wróci, a może czasem się uda z pozdrowieniem dla braci turystów, do z... czenia na szlakach i bezdrożach.

Tekst i zdj. MK

W Klubie HDK

palni soli w Wieliczce. Członkowie delegacji przebywali także w Oświęcimiu i Wadowicach.

– Choć była to rewizyta – stwierdził **Leon Piecuch**, prezes Klubu – i nie pierwszy pobyt tej grupy w Polsce, zachwycili się naszym krajem. Mówili, że szkoda, że tak późno poznają, jak pięknie jest na Jasnej Górze. A z kopalni soli wręcz nie chcieli wyjść. Potraktowano nas tam bardzo gościnnie – nie płaciliśmy tam za zwiedzanie i za obsługę przez tłumacza. Moi

goście, a zwłaszcza prezydent, to dobrzy przyjaciele, z którymi stale współpracujemy. Pomogli nam na prawdę dużo, sponsorując zwłaszcza potrzeby dzieci. Grupa gości była bardzo serdeczna i naprawdę umiała się cieszyć. Przedostatni dzień ich pobytu miał oficjalny charakter. Przyjmowani byli przez władze miasta, podejmował ich prezes ZCh BLACHOWNIA SA, poznali także szpital kędzierzyński. Klub, miasto i punkty krwiodawstwa otrzymały od nich pamiątko-

we obrazy z dedykacją, przedstawiające zabytkowy rynek Domo-dossoli. Wizytę zakończyło wspólne spotkanie z Zarząd Klubu, które umilało muzykowanie **Antoniego Bentkowskiego**. Włoscy koledzy zaprosili nas na 45-lecie swojej działalności, które świętować będą w przyszłym roku.

...

Ponoć kto szybko daje, ten dwa razy daje. Zarząd Klubu HDK serdecznie dziękuje sympatykom, którzy pospieszyli z pomocą w awaryjnej sytuacji. Zakup czajnika bezprzewodowego to drobniaczek, ale liczący się.

(Kryss)

Znowu strzygą

Od 5 listopada br. czynny będzie znów w Osiedlu zakład fryzjerski. Ulokowany został w hotelu „Lech”, na parterze. Czynny będzie w godzinach 8.00–18.00, od poniedziałku do soboty włącznie. Nową właścicielką jest Jolanta Kędzierska. W zakładzie świadczone są usługi fryzjerskie dla pań, panów i dzieci. Zapraszamy.

(Kryss)

Emeryci, renciści

Gwiazdkowy prezent

Dział Zarządzania Zasobami Ludzkimi informuje wszystkich rencistów i emerytów naszych zakładów, że otrzymają bony towarowe wartości 80 zł, do realizacji w sklepie PLUS – Diskont w Kędzierzynie-Koźlu.

Bony można odbierać od 20 listopada w biurcu – komórka socjalna pokój nr 10 na parterze

Płacić trzeba

– Mam umowę z BLACHOWNIĄ, nie będę więc płacił czynszu ADM. Co wtedy?

Tadeusz Witko, prezes ADM: – Z chwilą powstania spółki osiedlowej przekazano nam wszystkie sprawy, cesję i apory rzeczowe, są umowy między stronami. Nie ma obowiązku, by drugi raz spisywać umowę z lokatorem. Na dziś mieszkania są w gestii spółki. Jeśli dana osoba nie będzie płaciła

należności za czynsz, będzie potraktowana odpowiednio. To znaczy, jeśli zaległości będą rosły, my możemy spowodować eksmisję, bądź wystawić obiekt do sprzedaży. Nie można sobie interpretować czegoś dowolnie i sądzić, że nie będzie z tego tytułu skutków. Zainteresowanego lokatora zapraszam na rozmowę, podam wówczas wszystkie szczegóły sprawy.

(Kryss)

Niepożądana wentylacja

– Okna w piwnicach boninów są bez szyb – stwierdza czytelnik. Zgłosiliśmy sprawę administracji i usłyszeliśmy tam, że w piwnicach i tak nie ma kaloryferów, więc dziurawe okna nie szkodzą. Uważam, że marnuje się ciepło, a my za to placimy.

Tadeusz Witko, prezes ADM BLACHOWNIA: Przed zimą we wszystkich oknach będą wstawione szyby. A sprawa

wygląda tak, że jeszcze w ub. roku myśmy te szyby wstawiali. Przez sezon letni – widać niektórym było za gorąco – dokładnie je wytłuczono. Oczywiście, że ciepło ucieka. Budynek musi mieć pozamykane wszystkie otwory – okna, drzwi. A co do tego, że ktoś coś powiedział... Proszę operować nazwiskami, to będę mówić i ja o konkretnych.

(Kryss)

Drobna rzecz, przepraszamy panią **Irenę Dąbrowską**, która była na zdjęciu do tekstu „Zakładowa poczta” – w podpisie znajdowało się inne nazwisko.

Ogłoszenia

Sprzedam spycharkę DT-75.
Tel. 4846845.

Z powodu zgonu MEŻA

wyrazy głębokiego
współczucia

Krystynie Kuriacie

składają

koleżanki z laboratorium
i współpracownicy
z Zakładu Energetycznego

Jako młody chłopak, w połowie lat sześćdziesiątych, skorzystał z pomocy organizacji młodzieżowej i z biletem w ręce ruszył na poznawanie świata. Z kolegą wybrali się z rodzinnej Rzeszowszczyzny na drugi koniec Polski. Metą był kędzierzyński hufiec OHP. Tu łączono pracę ze służbą podobną do wojskowej. Tak rozpoczęła się zawodowa droga **Tadeusza Szozdy**, aparatuwego żywicaśnianych w Petrochemii. W bieżącym roku uhonorowany został srebrną odznaką „Zasłużonemu dla Zakładów”.

Zaczynał pracę w geodezji pod okiem **Ernesta Kucharczyka**. Następnie przeniósł się na wydział benzolu. Decydującą kwestią były wyższe zarobki. Praca była zmianowa, ale w systemie siedmiodniowym. Tak pracował T. Szozda do 1969 r.

– Wówczas trafiła się niebywała na tamte lata gratka – wspomina. Werbowano wyróżniających się młodych i niejako w nagrodę wysyłano do pracy za granicą. Moją kandydaturę zgłosił komendant **Wojciech Kata** i doprowadził do wyjazdu. Przez trzy lata pracowałem w Brnie przy produkcji traktorów. Do Blachowni wróciłem w 1973 r., oczywiście na benzolownię, organizacyjnie będącą w Zakładzie Węglipochodnych. Od tamtej pory pracuję tu cały czas na zmiany. Na oddziale żywicaśnianych produkuje się ten wyrób, a następnie granulację. Ciężko jest przy ich workowaniu. Dziś trzeba znać cały wydział i wykonywać każdą robotę, do której skierują mnie mistrz czy kierownik. Myślę np. o napelnianiu czy opróżnianiu cystern kolejowych, bądź autocystrern, sporo jest także robót konserwacyjnych. Jak trzeba, to biorę się i za prace porządkowe. Na oddziale żywicaśnianym

jasnych jestem ostatnio praktycznie sam. Kolega odszedł na emeryturę. Czasem dadzą mi kogoś do pomocy przy granulacji. Staram się dobrze wywiązywać z obowiązków, bo musi się człowiek liczyć i utrzymać tę pracę do emerytury. Ogólnie licząc mam już za sobą trzydzieści dwa lata stażu.

– Jest to pracownik, na którym w każdej sytuacji można polegać – stwierdza **Jan Witkowski**, st. mistrz Bloku Aromatów, instalacji benzolu. Sumienny, dokładny, zdyscyplinowany. Robi wszystko, co tylko mu się zleci. Bez fochów czy przymusów. Podchodzi do wszystkiego spokojnie. Mówimy o nim, że jest na żywicach pierwszym aparatuwym.

Wraz z żoną Władysławą mieszka mój rozmówca w dwóch pokojach przy ul. Pionierów. Małżonka pracuje w gastronomii, również na zmiany. Żonę wybrał p. Tadeusz również ze swoich rodzinnych stron. Spotkali się tam na urlopie, on przyjechał z Kędzierzyna, ona z Wałbrzycha, w którym mieszkała u siostry. Początkowo, po ślubie, rozważali nawet zamieszkanie w Wałbrzyskiem, ale mąż przeforsował Kędzierzyn. Stadło jest zgodne, początkowo zamieszkiwali w wynajętym lokalu na Kuźniczce, w 1978 r. otrzymali własne mieszkanie. Pan Tadeusz we wszystkich pracach stara się pomagać żonie. Lubi gotować, zwłaszcza zupy – pomidorową i barszczyk. Dobrze radzi sobie z pierogami ruskimi. Ręce w ogóle ma nie od parady. Sam wykonał ostatnio remont kuchni, w której założył boazerię. W przedpokoju są nowe panele, wy-

Aparatowy z żywic



Trzeba znać cały wydział – twierdzi Tadeusz Szozda

Fot. Sas

mienione także zostały okna. Małżonkowie dobrze mówią o sąsiadach, z którymi utrzymują świetne kontakty. Lubią oglądać telewizję, zwłaszcza filmy sensacyjne i dobre programy rozrywkowe. Lubią spacerować, w parku potrafią spędzać po kilka godzin. Na urlopy wyjeżdżają w rodzinne strony. Pan Tadeusz jest

miłośnikiem gór, czynnie uprawia narciarstwo. U rodziców są doskonale tereny do jazdy. We wcześniejszych latach był zapalonym wycieczkowiczem. Dzięki takim zakładowym wyjazdom zwiedził kawałek kraju.

(Kryss)

Spółkowe warsztaty

Negocjacje w biznesie

Reprezentanci zarządów wszystkich blachowniańskich spółek uczestniczyli w Duszynach w kolejnych warsztatach dla kadr, połączonych z naradą z prezesem ZChB SA. Tematem warsztatów były negocjacje w biznesie. Zajęcia prowadził **Henryk Pilarowski**. Na roboczym spotkaniu z prezesem **Kazimierzem Kalińskim** zajmowano się aktualnym etapem restrukturyzacji zakładów. Rozmawiano m.in. o przyszłej działalności międzyzakładowej przychodni oraz obu straży. Zapoznano się z opinią uczestników, nie zapadły żadne wiążące decyzje.

Zajęcia trwały od piątku do niedzieli, także w godzinach popołudniowych. Wolnego czasu nie było zbyt wiele, tylko krótkie przerwy między spotkaniami. Dały one jednak możliwość bezpośredniej wymiany uwag i spostrzeżeń, o co na co dzień w zakładach jest trudno. Po raz pierwszy w warsztatach uczestniczył np. prezes „Sowbudu”.

Uczestnicy podzielili się z nami swoimi wrażeniami i odczuciami.

– Byłem na czterech poprzednich spotkaniach, tamte warsztaty były bardzo dobre. Te ostatnie poziomem też nie odstawały. Tyle, że według mnie niektóre sprawy się powtórzyły. Uważam, że każdy powinien takie szkolenie przejść. Trochę trzeba zmienić tematykę, wówczas będę bardziej zainteresowany. Z pewnością jest to okazja do rozmów z kolegami z innych spółek, o wspólnych przecież problemach. Obawiam się tylko, że to dość droga impreza. A chyba spółki będą tym obciążone.

– Ogólnie rzecz biorąc, ma to sens. Byłem na podobnych tematycznie warsztatach, było więc to poszerzenie tego, co już poznałem. Szkolenia tego typu są korzystne. Informacje podane są w bardzo przystępnej formie, zajęcia są prowadzone w ciekawy, nietypowy sposób. Tym razem było jakby pewne zawirowanie, bo w zajęciach uczestniczyli ludzie o różnym poziomie wiedzy.

– Jeśli chodzi o sens – spotkania takie są ciekawe i mają pozytywny oddźwięk. Jeśli chodzi o część szkoleniową – tym razem jakby trochę się powtórzyła. Niezwykle cenny jest fakt, że można tam na spokojnie, bez codziennych stresów związanych z pracą, porozmawiać nawet do późnych godzin nocnych. Moim zdaniem tematyka części szkoleniowej powinna ulec już zmianie. Styl prowadzenia zajęć bardzo ciekawy. Trzeba się pokazać indywidualnie, co wyrabia z czasem większe obycie. O samym zakładzie też rozmawialiśmy, wysłuchano naszych opinii.

– Ja powiem niezwykle krótko, ale naprawdę szczerze – było O.K.

– Moje odczucia mogą być bardzo subiektywne. Sam temat nie był dla mnie najistotniejszą sprawą, gdyż spotkałem się z nim już przy innych okazjach. Pojechałem do Duszyn z nastawieniem na poznanie kolegów z innych spółek. Przerzucamy sobie fakty, ale na co dzień nie ma okazji na osobisty kontakt. Po drugie, wiedząc o spotkaniu z prezesem ZChB SA, chciałem poznać przyszłościowe plany Zarządu. Samo szkolenie – ja oceniam je na średnim poziomie. Uczestniczyłem w przeróżnych szkoleniach, byłem już w firmie, w której zrezygnowano z tak dużych tematów. Według mnie najistotniejsze są szkolenia o jednym, węższym temacie. Takim choćby jak „relaks biznesmena”. Wówczas każdy z uczestników wychwyci coś dla siebie. Zaprezentowane nam szkolenie w trzech czwartych było wypowiedzią prowadzącego. Tylko jedna czwarta czasu pozostała nam na dyskusję. Sądzę, że proporcje powinny być inne. Odnoszę wrażenie, że wszyscy jadą na takie zajęcia głównie po to, by spotkać przedstawicieli innych spółek. Dla tej integracji warto je kontynuować, przynajmniej raz na kwartał.

(Kryss)

Magisterium za „ŻB”

W czerwcu tego roku w Instytucie Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego została obroniona praca magisterska pani E. Koterwy, dotycząca naszej gazety – „Monografia „Życia Blachowni” za lata 1966–1995”.

Miała ona na celu przybliżyć szerszej publiczności miasta i regionu tematykę prasy zakładowej. Autorka starała się też zaprezentować „Życie Blachowni” jako jedno z najdłuższych wychodzących czasopism zakładowych na Opolszczyźnie.

Prezentuje w niej tematykę czasopisma, zatrudniony personel oraz osiągnięcia w minionym trzydziestoleciu. Początkowe rozdziały poświęca autorka zaprezentowaniu regionu, w którym ukazujące się „Życie Blachowni”. Pierwszy rozdział omawia dzieje ziemi kozielskiej od 1945 r. Autorka porusza w nim zagadnienia często mało znane szerszej publiczności, m.in. podejmuje temat weryfikacji ludności śląskiej na Opolszczyźnie oraz napływu na te tereny rzesz przesiedleńców po roku 1945. W rozdziale tym omawia też zagadnienia podziałów administracyjnych na ziemi kozielskiej oraz zagadnienia rozwoju szkolnictwa i kultury w regionie.

Kolejny rozdział prezentuje historię powstania i działalności Zakładów Chemicznych „Blachownia”. Jest on doskonałym materiałem historycznym, odzwierciedlającym zakrety naszej najnowszej historii, na poziomie lokalnego zakładu.

Dalsze rozdziały pracy poświęca autorka analizie czasopisma. Dokonała ją zarówno pod względem statystycznym, jak i treściowym, analizując blisko 4900 różnorodnych artykułów dotyczących zakładów, zakładowego osiedla oraz miasta. Ze względu na profil czasopisma, tematyka miejska nigdy nie była traktowana pierwszoplanowo. Uzupełnieniem tego materiału jest rozdział dotyczący formy wydawniczej czasopisma. Omówiono w nim częstotliwość ukazywania się czasopisma, jego format i objętość. Zaprezentowano również zmiany w kolegium redakcyjnym, wydawcy i nakładzie.

Uzupełnieniem tekstu pracy są aneksy. Zestawiają one dane dotyczące częstotliwości ukazywania się, organu założycielskiego, liczby stron, formatu. Zawierają też dane dotyczące osób pełniących funkcję przewodniczącego Kolegium Redakcyjnego, redaktora naczelnego i wydawcy w poszczególnych latach. W aneksie zamieszczono również zdjęcia winiety występujących w „Życiu Blachowni”.

Mamy nadzieję, że powstała praca stanie się znaczącym materiałem historycznym dotyczącym naszego regionu. Liczymy jednocześnie, że przybliży ona lokalnej społeczności najnowszą historię. Zainteresowanych informujemy, że praca jest dostępna w sekretariacie redakcji oraz w bibliotece Instytutu Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Redakcja

(Dokończenie ze str. 1)

– Do mnie należy przyjmowanie zleceń i zamówień, ich rejestracja, odeślanie ich do poszczególnych warsztatów, a po ich realizacji – rozliczenie. To głównie papierkowa robota, oczywiście z wykorzystaniem komputera. Robię bilans sprzedaży i rozliczeń. Mam kontakty z różnymi firmami – zakładowymi i spoza nich. Wszystko musi być zgodne z umowami zawieranimi ze spółkami. Najwięcej pracy mam pod koniec miesiąca, kiedy dokumenty spływają z powrotem. Sprawę kończę wysłaniem faktur do zleciennodawców. Na początku, gdy przechodziłam na etat referentki, musiałam się przestawić na inny tok pracy. Korzystałam z porad innych pracowników. Wgryzałam się w ten rytm i mam satysfakcję z wykonywanej pracy.

Po ukończeniu technikum mechanicznego w Raciborzu Marek Kalinowski rozglądał się za pracą. Dom rodzinny miał bliżej Azotów, ale lepsze warunki

dawała w tamtych czasach Blachownia. Zdecydował się więc i przyjęty został do automatyków, konkretnie do obsługi aparatury kontrolno-pomiarowej w Zakładzie Syntezy. Praca w zasadzie nie zmieniała się, różne były przyporządkowania organizacyjne ludzi – raz do centralnej służby, to znów do danego zakładu.

– W początkach mojej pracy produkowano w Zakładzie Syntezy jeszcze DMT, aparatury było sporo. Ludzi też odpowiednio więcej, wówczas było dwudziestu pomiarowców. Jako mistrz eksploatacji, obecnie w „Elektroautomatyku”, odpowiadam za pracę 17 ludzi, wykonujących codzienną obsługę urządzeń w różnych miejscach. Czwórka w PCCh (dawny ZS), czwórka w

POLI-CHEMIE, siódemka w Petrochemii, reszta w Zakładzie Energetycznym. Każdy dzień zaczynam od sprawdzenia, co się w danym miejscu dzieje. Najważniejszą sprawą jest usunięcie awarii, kolejną naprawy konserwacyjno-remontowe. Aparatury jest sporo i to różnej. W części są już sterowniki komputerowe i tam trzeba mieć spory zasób wiedzy, by móc je obsługiwać. W pozostałych miejscach urządzenia są bardziej tradycyjne. Nietypowe są układy pomiarowe na polietylenie, jest tam zupełnie inny układ sterowania. Bywają dni różne, najtrudniej bywa przy uruchamianiu wydziału. Właśnie taki okres mieliśmy ostatnio w PCCh, startowaliśmy po planowanym postoju.

– Jeśli chodzi o mnie, jak trzeba, to bywam i zaopatrzeniowcem. Jeśli klient ma specjalne wymagania, to jadę sam kupować. Osobną „działką” są dokumenty. Mnóstwo papierkowej roboty, sprawdzania, by wszystko zgadzało się ze zleceniami, godzinami itp. Takie zestawienie robimy trzy razy w miesiącu, chodzi bowiem o terminy płatności – by jak najszybciej uzyskać pieniądze. Codzienna praca to normalka, toczy się jak-koś. Gdyby jeszcze miał człowiek bardziej wyrazisty obraz przyszłości... Niezbędne są w niej nowe inwestycje, oby były. Takie, a nie inne warunki finansowe w firmie zdecydowały, że podjąłem się dodatkowej roboty w osiedlowej kablówce. Wraz z kolegą sprawdzamy całą sieć. Z oszczędności, ale także dla pewności, wykonuję wszystkie naprawy samochodu. Czas mam naprawdę zajęty, że tak normalnie wykroi się tylko wieczorem parę chwil na obejrzenie telewizji. Za to w czasie urlopu lubię sobie pohasać w wodzie. Dużo wówczas pływam.

– Z mężem poznaliśmy się, gdy ja byłam na praktyce w zakładach. Przypadliśmy sobie do gustu, mąż – nie powiem – starał się mi przy podobać. Słynie były jego herbatki z cytryną. Wiele pomógł mi przy wykonywaniu pracy końcowej w szkole. Z czasem zrodziło się między nami trwalsze uczucie, po dwóch latach znajomości wstąpiliśmy

w związek małżeński. Minęło już dwadzieścia siedem lat od tej chwili. Mamy dwie córki – Asię i Kasię – już zamężne. Asia mieszka za granicą, pracuje w znanej tam firmie. Zięć skończył tam studia i życie układa się im dobrze. Kasia mieszka z rodziną w osiedlu azotowym. Zięć pracuje w Zakładach Azotowych, córka pracuje obecnie w sklepie. Mają pięcioletnią Asię. To nasze oczko w głowie. Wnusia bardzo lubi przebywać u nas. Na soboty i niedziele wprasza się do nas. Lubi chodzić z dziadziusem na spacer, a ze mną gospodarować w kuchni. Podoba się jej tu wszystko i niezbyt chętnie wraca do mamy i taty.

Państwo Kalinowscy mieszkają w dwóch pokojach w osiedlu. Gospodarstwo prowadzą wspólnie, dzieląc się obowiązkami. Pan domu robi wszystkie zakupy, wręcz przesadnie dba o porządek i bardzo chętnie gotuje. Jego specjalnością jest leczo. Żona podkreśla, że ma ogromną wykę. W domu jest zawsze coś do zrobienia. Pani Urszula chętnie chwytą się za drobne remonty, dobrze sobie radzi z malowaniem i tapetowaniem. – Chyba miałam być chłopcem – dodaje z uśmiechem. Dobrze, że chętnie zamieniamy się z mężem rolami. Państwo Kalinowscy uważają się za domatorów. We wcześniejszych latach chętnie uczestniczyli w zabawach organizowanych przez zakłady czy związki. Dzięki temu – i oczywiście latom pracy w ZChB – znają sporo ludzi. Żona bardzo lubi tańczyć, mąż za tym nie przepada, ale lubi być w towarzystwie. Pani Urszula chętnie słucha muzyki, ostatnio lubi poważniejsze utwory. Kiedyś zapamiętała wyszywał. Rodzina ma mocne związki, w pobliżu są rodzice – zaglądają do nich, by pomóc. Blisko są też siostry.

Tylko raz państwo Kalinowscy byli na zakładowych wczasach, w Międzyzdrojach. Bardzo często wyjeżdżają do rodziny, w przepiękne okolice Borów Tucholskich. W Chełmnie nad Wisłą mają świetną bazę wypadową, blisko stąd nad morze. Ostatnio uczestniczyli tam w przyjemnej rodzinnej imprezie. Na złote gody teściów zjechała się cała niemal rodzina, było przesympatycznie.

(Kryss)



Zderzenia z Temidą

We wrześniu w Kędzierzynie-Koźlu wszczęto postępowanie przygotowawcze w sprawie napadu rabunkowego na konwój ochraniający przewóz pieniędzy. Miało to miejsce 11 września br. Z ustaleń śledztwa wynika, że około godziny 16.00 fiat 126p został staranowany przez fiata 125. Wybiegło z niego dwóch mężczyzn, z których jeden usiłował wyciągnąć z samochodu pracownika ochrony, a następnie oddał w jego kierunku strzałę – prawdopodobnie z pistoletu hukowego. Ochroniarz odpowiedział strzałem z broni palnej, raniąc napastnika – najprawdopodobniej w brzuch.

Drugi z napastników wyciągnął w tym czasie z samochodu kierowcę i skradł worek z utargiem. Była to kwota 128 400 zł. Z zeznań świadków wynika, że miał w ręku pistolet. Ranny napastnik zbiegł. Znalaziono jednak jego zakrwawioną kurtkę. Udało się odtworzyć trasy ucieczki obu napastników, ale ich samych nie ujęto. Zdjęto ślady linii papilarnych z szyby samochodu, zabezpieczono także ślady zapachowe oraz ślady krwi.

Wszczęto także postępowanie przygotowawcze w sprawie uprowadzenia i zabójstwa czteroletniej dziewczynki. Tragedia ta wydarzyła się 15 września. Dziecko, owinięte w koldrę, znaleziono około godziny 22.00 w altanie położonej na terenie ogródków działkowych przy ul. Marynarskiej w Koźlu. Odnalezienie zwłok stanowiło tragiczny finał prowadzonych na szeroką skalę poszukiwań, wszczętych po uzyskaniu informacji o zaginięciu. Późniejsza sekcja zwłok wykazała, iż przyczyną śmierci było uduszenie, a zabójstwa dokonano na tle seksualnym.

Tego samego wieczoru zatrzymano 57-letniego Ludwika K., który

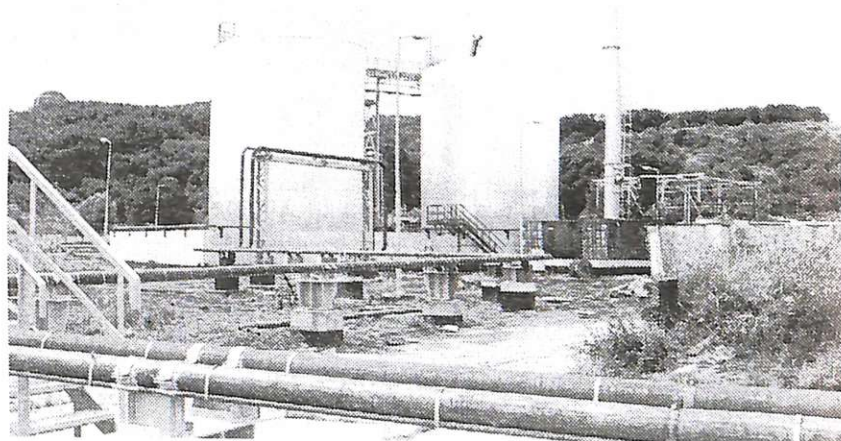
od dwóch miesięcy mieszkał w altanie. W momencie zatrzymania był nietrzeźwy (1,75 promila). Gdy w następnym dniu przedstawiono mu zarzuty: uprowadzenie dziecka, zgwałcenie i zabójstwo, przyznał się do popełnienia tych czynów. Nie podał jednak motywów. Na wniosek prokuratora został tymczasowo aresztowany. Planuje się poddanie go badaniom psychiatrycznym.

Do miejscowego sądu skierowano akt oskarżenia przeciwko R. M. i A. S., którym prokurator zarzuca, że w 1993 i 1996 roku wyludzili na szkodę Centrali Zbytu Węgla w Katowicach węgiel wartości 60 671 zł, a na szkodę Zakładów Koksowniczych w Zdzeszowicach koks wartości 372 998 zł oraz na szkodę J. Sz. miał węglowy wartości 182 556 zł.

Akt oskarżenia wniesiono także przeciwko dwóm mężczyznom, którym prokurator zarzuca, że w kwietniu tego roku dokonali napadu rabunkowego na F. M., któremu zrabowali pieniądze i różne przedmioty wartości 220 zł. Napadniętego bili, kopali i dusili. Posługiwali się młotkiem i nożem. Jeden z oskarżonych jest recydywistą.

Odpowiadać przed sądem za swe czyny będą także dwaj mężczyźni, którzy w maju br. dokonali rozboju na właścicieli sklepu. Grożąc użyciem przemocy, a także stosując tę przemoc (uderzenie metalową rurką) zabrali ze sklepu wagę cyfrową wartości 1700 zł. Obaj oskarżeni są recydywistami.

Oprac. (zet)



Równoległe z instalacją blachowniańską w porcie szczecińskim powstał terminal „Tarpolu”. Pozwolenie na budowę otrzymano w lutym, prace rozpoczęto w marcu. Zakończono w lipcu. Spółka zatrudniła kilku wykonawców. Terminal składa się ze zbiorników magazynowych oraz instalacji do przeładunku z cystern na statek i odwrotnie.

(Kryss)

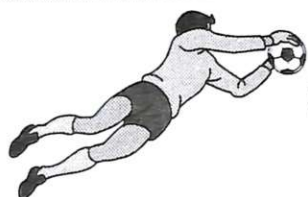
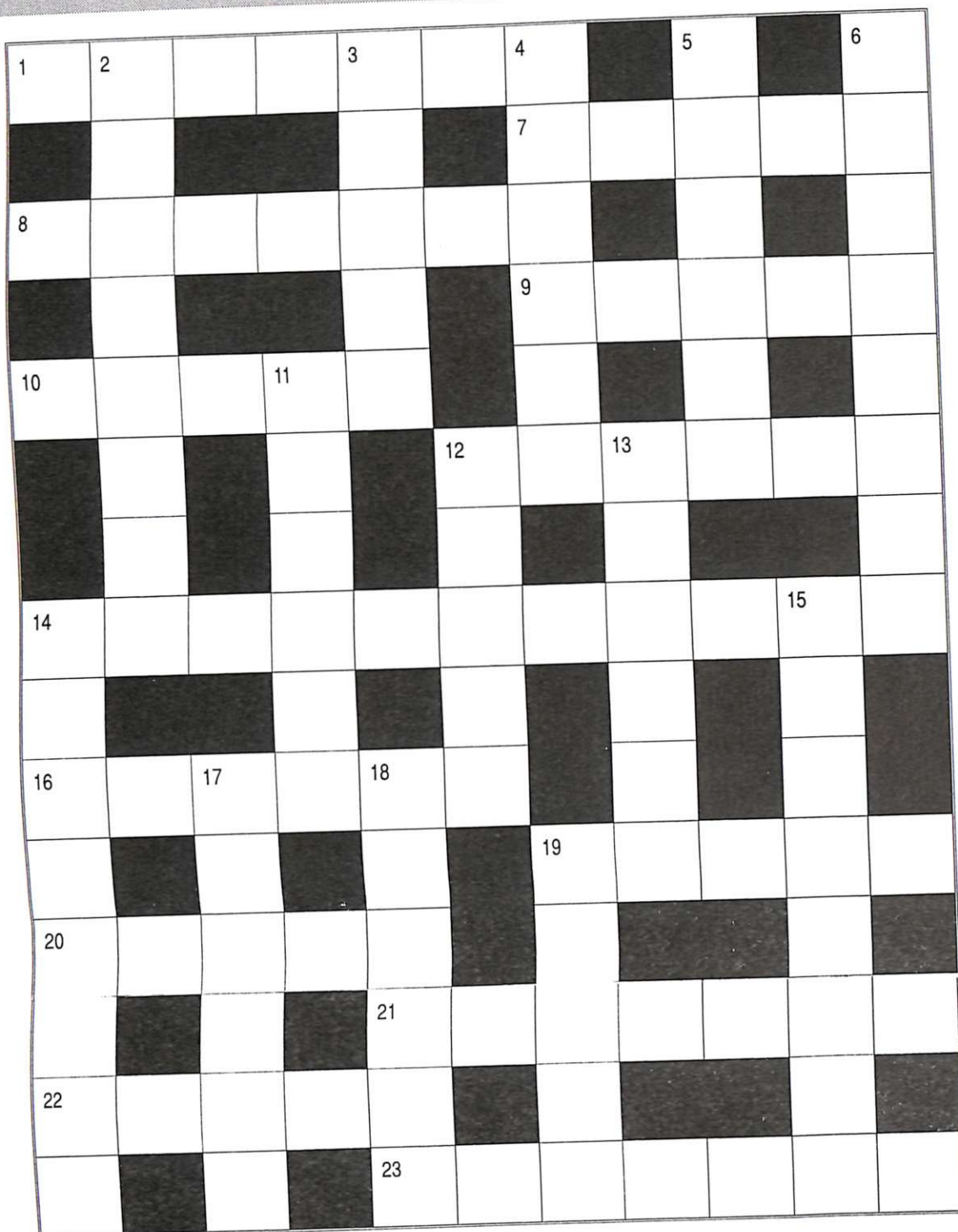
Krzyżówka

POZIOMO:

- 1 – Smerf-kawalarz
 7 – świecony na grobie
 8 – tunel
 9 – straszdyło, wampir
 10 – cicha mowa
 12 – benzynowa lub krwiodawstwa
 14 – jesienny miesiąc
 16 – sprzeczką, klótnia
 19 – napięcie psychiczne
 20 – Dolny lub Górny
 21 – wersja
 22 – Indianin z historycznego szczepu
 23 – klasa sześciolatków

PIONOWO:

- 2 – roślina na musztardę
 3 – wolne stanowisko
 4 – czop beczki
 5 – letni miesiąc
 6 – pańszczyzna drogowa w dawnej Polsce
 11 – mała kromka
 12 – taniec jazzowy
 13 – krzew owocowy
 15 – otwór, luka
 17 – instrument hejnalisty
 18 – bunt przeciwko królowi
 19 – szelest



Wieści z "Blachowianki"

W ostatnią niedzielę października zakończone zostały mistrzowskie rozgrywki kl. B w piłce nożnej rundy jesiennej. Ostatni mecz przyszło rozegrać naszym piłkarzom w odległych Łanach, na grzaskim boisku. Nie kleiło się naszym piłkarzom w tym meczu, który przegrali wysoko 0-5, oddając inicjatywę gospodarzom.

W pozostałych meczach ostatniej kolejki padły następujące rezultaty: Cisowa – Reńska Wieś 1-1, Stare Koźle – Pokrzywnica 5-3, Steblów – Januszkowice 0-2, Grudynia Wlk. – Mechnica 1-3, Sławieście – Większyce 7-1.

Końcowa tabela kl. B rundy jesiennej przedstawia się następująco:

1. Stare Koźle 11 23 42-14

2. Januszkowice	11	23	34-18
3. Sławieście	11	21	26-14
4. Cisowa	11	20	26-16
5. Blachowianka	11	18	23-26
6. Grudynia Wielka	11	18	16-18
7. Łany	11	16	29-30
8. Pokrzywnica	11	15	38-15
9. Reńska Wieś	11	13	17-16
10. Steblów	11	9	15-26
11. Mechnica	11	7	16-41
12. Większyce	11	3	15-53

O szczegółach rozgrywek tej rundy chcielibyśmy poinformować czytelników w następnych „Wieściach”.

Zakończyli rozgrywki również nasi najmłodszy piłkarze, czyli trampkarze, występujący w jednej z 3 grup tej kategorii. W ostatnich dwóch meczach ponieśli porażki. I tak u siebie

przegrali wysoko z drużyną Sławieście 2-9, a w Starym Koźlu przegrali 1-2. Nie dysponujemy jeszcze końcową tabelą tej grupy. Wiadomo jednak, że w 6 meczach zdobyli jedynie 3 punkty z bardzo niekorzystnym rezultatem bramkowym 5-40. W rundzie wiosennej powinno być lepiej, przez zimę chłopcy z pewnością zmężnieją. Będą wszak starsi o kilka miesięcy.

(M-Z)

ANDRZEJKI

NSZZ „Solidarność” zaprasza wszystkich członków Związku na zabawę andrzejkową, która odbędzie się w stołówce KONO (Osiedle Blachownia) w dniu 28 listopada 1998 r. Koszt – 30 zł od pary. Zgłoszenia przyjmowane są wraz z wpłatą w biurze NSZZ „Solidarność” – budynek ChemPack II piętro, pok. 202, w godz. 8-14 do dnia 18 listopada br.

Gazeta Zakładów Chemicznych BLACHOWNIA SA ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Marian Koreń, Ewald Kucharczyk, Jan Muszyński, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Janusz Siedlaczek, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Maria Wiertelorz, Tadeusz Witko. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska. Sekretariat: Joanna Oczko.
 Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, ul. Wyzwolenia 7. Tel. red. naczelnego: 88-67-06, redaktorzy: 88-66-10; fax: 82-26-60.
 Wydawca: Zakłady Chemiczne BLACHOWNIA SA.
 Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Autobusami MZK do pracy i do domu

ROZKŁAD JAZDY
Przystanek **BATUSZ**
Relacja **WOJSKA POL. - OŚ. PIASTÓW**
ZAKŁ. CHEM. - ELEKTROHNIA

MIN	DZIEŃ ROBOCZY	SOBOTY, NIEDZIELE I ŚWIĘTA
3		
4	49	
5	18.57	21.
6	23.36R	31.
7	05.44R	
8	15.	11.
9	18R	
10	41R	17.
11	11.52R	56.
12	23.	
13	09.35.	16.
14	00.21.53.	26.
15	12.46R	
16	30.	03.
17	06R	15.
18	47R	27.
19	55R	
20		00.
21	21R	16.
22	31R	31.
23		
24		

DOPUSZCZALNE ODCHYLENIA W KURSOWANIU AUTOBUSÓW ± 3 MIN.
X - do zajezdni.
R - AUTOBUS NISKOPODŁOGOWY

Ważny od 1.05.1996 R.

ROZKŁAD JAZDY
Przystanek **ZAKŁADY CHEM.**
Relacja **OŚ. PIASTÓW - WOJSKA POL.**
DW. P.K.S. - KUZNICZKA - CEMENTARZ

MIN	DZIEŃ ROBOCZY	SOBOTY, NIEDZIELE I ŚWIĘTA
3		
4		
5	26.55	59.
6	34.58	
7	13R 44.	28.
8	43 CPR 53X.	
9		23 CP
10	06 CPR	
11	18 CPR 48 CP	03 CP
12	34 CPR	37 CP
13	00 CP 46 CPR	52 CP
14	18 CP 32 CP	
15	11 CPR 30 CP 48 CP	28 CP
16	26 CPR	39 CP
17	11C 48 CP	52C
18		
19	24R	07.
20	51R	41.
21		
22	00R	00.
23	25R	23.
24		

DOPUSZCZALNE ODCHYLENIA W KURSOWANIU AUTOBUSÓW ± 3 MIN.
X - do zajezdni.
C - kursy do cementarza w okresie od 1 maja do 31 września
P - kursy do cementarza w okresie od 1 października do 31 kwietnia
R - AUTOBUS NISKOPODŁOGOWY

Ważny od 1.05.1996 R.

ROZKŁAD JAZDY
Przystanek **UL. K. MIARKI**
Relacja **UL. WOJSKA POL. - ŚWIECZESKIEGO**
LENARTOWICE - ZAKŁ. CHEM. - ŚWĄCIECIE

MIN	DZIEŃ ROBOCZY	SOBOTY NIEDZIELE I ŚWIĘTA
3		
4	17.47R	51.
5	37.	
6	11N 21R	16.
7	24.24N.	56.
8	02R	
9	12.32R	26.
10	02N.32.	51.
11	02R	
12	02N.32R.52.	11.
13	02N.17N.54R	36.
14	17.37N.	21.
15	12R.52.	16.56.
16	37R.	36.
17	22.	26.
18	16R.	06.46.
19	01.41R	26.
20	31.	06.
21	01R.56.	01.26.
22	21R.	26.
23		
24		

Dopuszczalne odchylenia w kursowaniu autobusów ± 3 min.
X - do zajezdni.
N - kursuje w dni nauki szkolnej.
R - AUTOBUS NISKOPODŁOGOWY.

Ważny od 20.09.1997r.

ROZKŁAD JAZDY
Przystanek **ZAKŁADY CHEM.**
Relacja **ŚWIECZESKIEGO - WOJSKA POL.**
DW. P.K.S. - BEMA - ORZESZKOWEJ

MIN	DZIEŃ ROBOCZY	SOBOTY NIEDZIELE I ŚWIĘTA
3		
4		
5	06.36R	37.
6	26.56N.	
7	31R	22.
8	11D.36N	52.
9	01R	
10	01.31R.58N.	17.
11	36D	37.
12	03R.51N.	57.
13	21R.46.46N.	
14	06N.41R.	32.
15	21.21N.	22.
16	01R.40.	02.42.
17	31R.	22.
18	23.	12.52.
19	11R.53.	32.
20	28R.	22.52.
21	18.48R.	47.
22	42.	32.
23	18R.	17.
24		

Dopuszczalne odchylenia w kursowaniu autobusów ± 3 min.
X - do zajezdni.
N - kursuje w dni nauki szkolnej.
D - kurs przedłużony do Koźle dw.PKP
R - AUTOBUS NISKOPODŁOGOWY.

Ważny od 20.09.1997r.

ROZKŁAD JAZDY
Przystanek **UL. K. MIARKI**
Relacja **UL. WOJSKA POL. - OŚ. PIASTÓW**
LENARTOWICE - ZAKŁ. CHEM.
ELEKTROHNIA

MIN	DZIEŃ ROBOCZY	SOBOTY NIEDZIELE I ŚWIĘTA
3		
4		
5	32.57	
6	17.27.45.	
7	23.	
8		
9		
10		
11		
12	17.	
13	17.42.	
14	27.42.	
15	08.47.	
16	02.17.57.	
17		
18		
19		
20		
21		
22		
23		
24		

Dopuszczalne odchylenia w kursowaniu autobusów ± 3 min.
X - do zajezdni.

Ważny od 1.09.98r.

ROZKŁAD JAZDY
Przystanek **ZAKŁ. CHEM.**
Relacja **OŚ. PIASTÓW - WOJSKA POL.**
DW. P.K.S. - BEMA - P.SKARGI
ORZESZKOWEJ

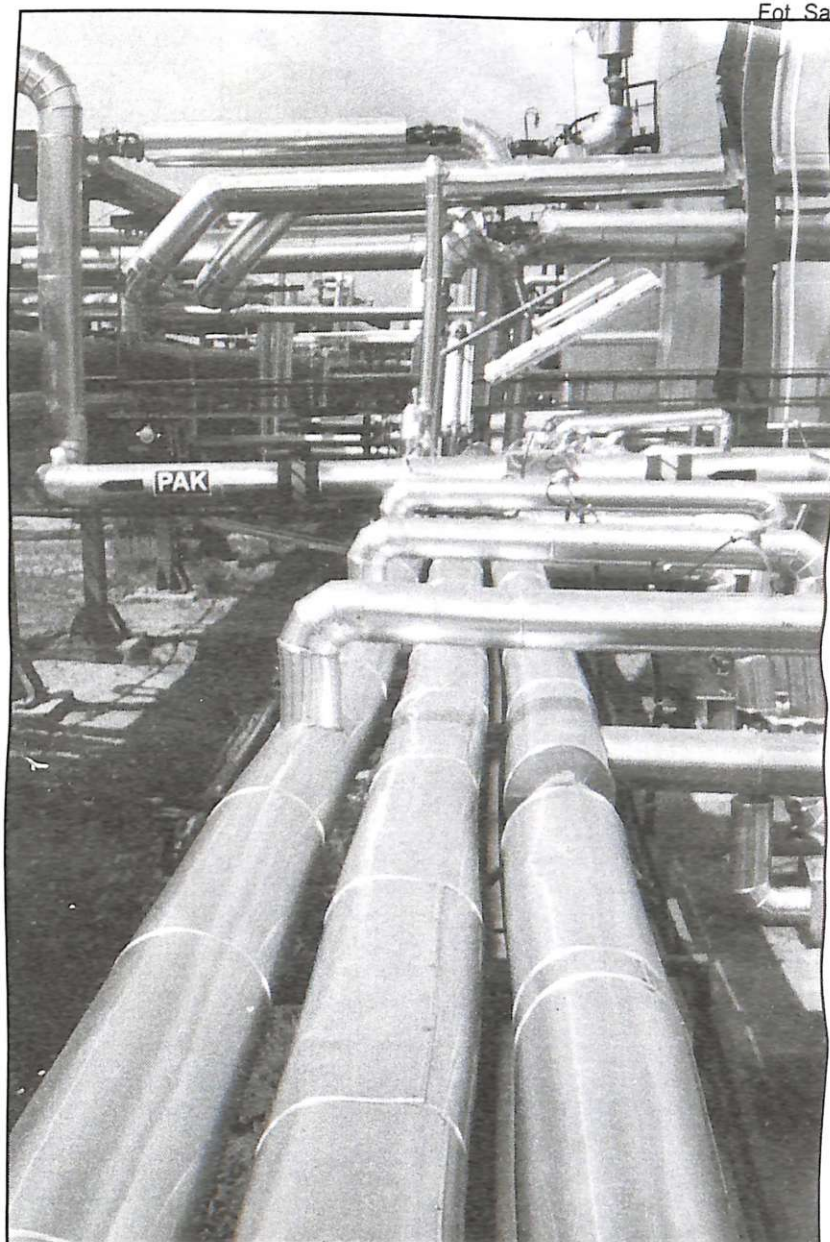
MIN	DZIEŃ ROBOCZY	SOBOTY NIEDZIELE I ŚWIĘTA
3		
4		
5		
6	09.32.47.	
7	17N-7015 DO AZOT. 19.	
8	05.	
9		
10		
11		
12		
13	07.52.	
14	27.	
15	12.19.32.42.	
16	22.42.52.	
17	27.	
18		
19		
20		
21		
22		
23		
24		

Dopuszczalne odchylenia w kursowaniu autobusów ± 3 min.
X - do zajezdni.
N - kursuje w dni nauki szkolnej.

Ważny od 1.09.1998r.

Ogromna grupa pracowników ZChB SA w drodze do i z pracy korzysta z autobusów MZK. Dlatego z dużym zainteresowaniem przyjęto rozkłady jazdy wydrukowane na łamach „ŻB” w ub. roku. Ponieważ ostatnimi czasy uległy one zmianom, postanowiliśmy podać najaktualniejsze. Linie 3, 5, 8 i 13 spod biurowca ZChB oraz z przystanku na ul. Karola Miarki.

Fot. Sas



ROZKŁAD JAZDY
Przystanek **UL. K. MIARKI**
Relacja **UL. 1-60 MAJA - WOJSKA POL.**
OŚ. PIASTÓW - ZAKŁ. CHEM.
ELEKTROHNIA

MIN	DZIEŃ ROBOCZY	SOBOTY, NIEDZIELE I ŚWIĘTA
3		
4		
5	25.49.	22.
6	26.54R.	22.
7	22.	21N.
8	52NR.	23N.
9	27N.	02N.
10	13NR.58N.	16N.49N.
11	44R.	42N.
12	34.57	21N.
13	27.51.	22.
14	14.32.	22.
15	21R.40N.59N.	22N.
16	20.55NR.	20N.42N.
17	49N.	
18	30NR.	08N.45N.
19	19N.	52N.
20	06NR.59N.	35N.
21	26R.	32.
22	19.	19.
23		13O.
24		

DOPUSZCZALNE ODCHYLENIA W KURSOWANIU AUTOBUSÓW ± 3 MIN.
X - do zajezdni.
H - kursuje na odcinku Białochwa Biurowice ZChB - Koźle dw.PKP, trasą linii Nr 13.
O - 0006 PIASTÓW II
R - AUTOBUS NISKOPODŁOGOWY.

Ważny od 1.09.1998 R.

ROZKŁAD JAZDY
Przystanek **ZAKŁ. CHEM.**
Relacja **LENARTOWICE - OŚ. PIASTÓW**
WOJSKA POL. - DW. P.K.S. - KOZIŁSKA - KYNOWICA
KOZIŁSKA - KOZIŁSKA - DW. P.K.S.

MIN	DZIEŃ ROBOCZY	SOBOTY, NIEDZIELE I ŚWIĘTA
3		
4		
5		
6	22. 17.00 AZOT 7015	17.
7	19.35R.	17. 50N.
8	27.	
9	13NR.55N.	08N.48N.
10	35NR.	40N.
11	32N.	14N.
12	22R.	23N.
13	12.33.	05N.
14	15R.32.52.	17.
15	12.56R.	17.46N.
16	19N.42N.	52N.
17	02N.31NR.	19N.
18	15N.	34N.
19	03NR.50N.	19N.
20	27NR.	15N.
21	20N.	11N.
22	17R.	12.
23	22.	22.
24		

DOPUSZCZALNE ODCHYLENIA W KURSOWANIU AUTOBUSÓW ± 3 MIN.
X - do zajezdni.
H - kursuje na odcinku Białochwa Biurowice ZChB - Koźle dw.PKP, trasą linii Nr 13.
R - AUTOBUS NISKOPODŁOGOWY.

Ważny od 1.09.1998 R.